

ŚMIERĆ BIAŁEJ RÓŻY

Czasem jakieś dziwne przecucie, niezidentyfikowane i tajemnicze, pozwala nam wyczuć, że zaraz coś się wydarzy, że nadejdzie katastrofa. Trudno to nazwać, to jest jakby cichutki głos, który szepcze za uchem:

- Nadchodzi nieuniknione. Już tu jest!

Wiadomo, że nie można wtedy nic zrobić, nie ma się gdzie schować, nie ma jak uciec. Trzeba zostać i przerwać. Ten głos pozwala to ośwoić, pozwala na chwilę z tym pobyt. Jedna sekunda, w której można spojrzeć w oczy demonowi i zrozumieć co knuje. Jeden moment.

Dziewczynka nigdy nie rozstawała się z tym uczuciem. Nie wiedziała jak to jest nie oczekiwać katastrofy

.....

.....

Ogród powstał ze strachu. Dziewczynka zobaczyła ludzi, którzy kręcili się wokół jej łąki i postanowiła stworzyć coś, co odwróciłoby uwagę od miejsca nieprzeznaczonego dla ich oczu. Nikt w jej ogrodzie nie mógł czuć się źle. Była przekonana, że gdyby tak się stało, ta osoba już nigdy by nie wróciła, a tego Dziewczynka by nie zniosła. Ogród był więc cudowny, pełen zakamarków pachnących najróżniejszymi kwiatami. Znajdował się tak potężny krzak bzu z ławeczką tuż obok, grządka z ogromnymi liliami z miękkim kocem rozłożonym nieopodal, aby gość mógł na nim wypocząć i wiele innych niezwykłych miejsc, które Dziewczynka przygotowała bardzo starannie. Wiedziała też mniej więcej, który zakątek jest dla kogo. Miała świadomość, że nie można wszystkich posadzić w jednym miejscu gdyż będzie za ciasno i goście, nie daj Boże, zechcą opuścić ogród. Kiedy skończyła, rozejrzała się wokół z zachwytem i pomyślała: „Wszystko gotowe, można wołać ludzi, ale..co będzie ze mną? Jak ja mam się im pokazać?” Spojrzała w lustro. To co zobaczyła przeraziło ją. Miała potargane włosy, szarą skórę, podkrążone oczy i była ubrana w stary, gruby sweter. Czuła się potwornie zmęczona. Właściwie to marzyła jedynie o tym, żeby zasnąć i odpocząć.

-O nie! – zganiła siebie szybko – nie po to pracowałam tak pilnie, żeby teraz rezygnować. Musze coś wymyślić, tak się przecież nie pokażę.

Ponownie rozejrzała się wokół. Stała w centralnej części ogrodu, wszystkie ścieżki prowadziły właśnie do tego miejsca. Każdy kto będzie wchodził od razu je zauważy, a ten właśnie fragment pozostawał niezagospodarowany. Dziewczynka niemalże natychmiast posadziła tam ogromny krzak białej róży, cały obasypany kwiatami, od których biło światło i odurzający zapach. Białe róże pachniały tak mocno, że niemalże wywoływały błogi stan zbliżony do snu. Dziewczynka była nimi zachwycona. Natychmiast zrzuciła swoje podarte i brudne ubrania i owinięła się gałązkami cudownych, białych kwiatów. Spojrzała w lustro. Okazało się, że wygląda i pachnie wspaniale. Niestety gałązki miały kolce, które bardzo mocno wbijały się w jej skórę i raniły ją. Poza tym poruszanie się w tym stroju było strasznie niewygodne. Cały czas należało utrzymywać idealnie prostą postawę, bo w przeciwnym razie część kwiatów odpadała odślaniając brzydkie, kolczaste badyle. Dziewczynie to jednak nie przeszkadzało, była pewna że zniesie każdy ból byleby tylko wyglądać tak pięknie. Spojrzała w lustro jeszcze raz.

-Nadszedł czas, aby wołać ludzi! – powiedziała do swojego oszałamiającego odbicia.

Ogród wypełniał się gośćmi. Dziewczynka sadzała każdego w jednym ze swoich pięknych zakamarków, opowiadała wszystkim o roślinach, które posadziła i chwaliła ich piękno. Każdego witała osobiście i z każdym chciała porozmawiać. Ludzie patrzyli na nią oczami pełnymi zachwytu.

- Wyglądasz przepięknie ! A twój ogród jest wręcz nieziemski! – mówili urzeczeni

- Tak! – odpowiadała – czujcie się tu cudownie. Wąchajcie i podziwiajcie białe róże. Ich zapach was zrelaksuje i uspokoi. Czerpcie i odpoczywajcie. Zrobiłam to wszystko dla was!

Dziewczynka przemykała wokół gości pachnąca i subtelna. Muskała ich twarze ogromnymi kwiatami białych róż. Przyklękiwała i pytała o ich sprawy. Słuchała , rozmawiała, żartowała. Była cała dla nich. Chodzenie sprawiało jej coraz większa trudność, kolce raniły boleśnie, ale nie mogła się zgarbić ani odpocząć. Wiedziała, że wówczas kwiaty spadną ,a ludzie najpewniej uciekną przestraszeni. Dzień dłużył się okropnie, w końcu jednak słońce zaszło, zrobiło się zimniej, ciemniej, goście zaczęli powoli się zbierać i udawać w stronę wyjścia. Dziewczynka żegnała ich serdecznie i zapraszała ponownie. Gdy wyszła ostanía osoba, zamknęła furtkę i udała się w stronę swojej łąki. Tam ciągle było jasno , a powietrze pachniało rześkim zapachem deszczu, który co dopiero ustał. „Znowu była burza...” pomyślała . Łąka była dzika, świeża , orzeźwiająca. Dziewczynka spojrzała na siebie. Nie pasowała tam w swoim stroju z białych kwiatów. Jej zapach zabijał rześkość łąki. Była potwornie zmęczona. Bolało ja wszystko. Usiadła i zaczęła zdejmować gałęzie, które tworzyły suknię. Zupełnie naga stanęła przed lustrem i zobaczyła , że całe jej ciało niemalże ocieka krwią. Kolce poraniły ja bardzo mocno. Od odurzającego zapachu róż bolała ją głowa. Nogi i kręgosłup odmawiały posłuszeństwa. Wyglądała strasznie.

-Na szczęście tutaj nikt mnie nie widzi – powiedziała do siebie.

Zaczęła głośno płakać i zwijać się z bólu. W końcu zasnęła wyczerpana. Następnego dnia skoro świt obudził ja potworny strach, który szeptał jej do ucha:

-Twoja róża zniknęłanie ma jej.... Nie ma jej ...a goście zaraz przyjdą, zaraz cię zobaczą ...zobaczą cię taką...

Dziewczynka pobiegła do ogrodu. Bardzo szybko odetchnęła z ulgą. Krzak róży stał na swoim miejscu dumny i pachnący. „ To tylko zły sen” pomyślała i rozpoczęła przygotowania. Ubrała się tak samo jak poprzedniego dnia i z uśmiechem oczekiwała pojawienia się gości.

Gdy tylko Dziewczynka otwierała swój ogród niemalże natychmiast wypełniał się on ludźmi. Jedni przychodzili z ciekawości skuszeni zapachem białej róży, innych wołała sama gospodyni, czasem ktoś trafiał tam przez przypadek. Dziewczynka dbała o każdego tak samo i każdego chciała zatrzymać. Wszystko wyglądało pięknie, wszędzie pachniało i zawsze świeciło słońce. Niestety nie każdy doceniał wysiłek Dziewczynki i zdarzało się , że ktoś opuszczał ogród z własnej woli. Niektórzy z jej gości także umierali. Dziewczynka płakała tylko po czyjejś śmierci. Nigdy też nie pozwalała aby ktoś inny zajął miejsce osoby, która umarła. Przeważnie pielęgnowała je i dbała o nie zupełnie tak samo jakby było używane. Zupełnie inaczej zachowywała się gdy jakiś człowiek postanowił opuścić jej ogród. Zawsze próbowała go zatrzymać. Pytała :

-Dlaczego odchodzisz? Czy coś jest nie tak z moim grodem? Zmienię co zechcesz, tylko zostań proszę

Ludzie najczęściej odpowiadali wówczas

- Twój ogród mi się znudził, kwiaty za mocno tu pachną, znalazłem nowe miejsce i nie mam już czasu aby przychodzić tutaj.

Kiedy wszystkie próby zatrzymania odchodzącego gościa zawodziły i ostatecznie zamykał on za sobą drzwi, Dziewczynka bardzo szybko porządkowała opustoszałe miejsce, sadziła nowe kwiaty i przygotowywała się do przyjęcia kogoś innego. Czasem ktoś zapytał :

- Co się stało z osobą siadającą pod tym krzakiem jaśminu? Nie widziałem jej to ostatnio

Dziewczynka odpowiadała wtedy z uśmiechem przyklejonym do twarzy

-Po prostu sobie poszła. Już jej tu nie będzie, zaraz zrobię porządek i znajdę kogoś innego na jej miejsce. Nie kłopotz się tym. Podejdź do białej róży i zrelaksuj się jej zapachem. Odpocznij , czuj się wspaniale.

Kiedy jednak po całym dniu w ogrodzie wracała na ławkę, niemalże natychmiast ogarniała ją czarna rozpacz i bardzo długo płakała z powodu straty. Bywało i tak, że po odejściu kogoś przez jakiś czas w ogóle nie miała siły aby pójść do ogrodu i wcale go nie otwierała.

.....
.....

Łąka. Cudowne miejsce stworzone po to aby po prostu żyć. Dziewczynka przygotowywała ją z ogromną radością, malowała jej kwiaty, wysokie trawy, pachnące zioła. Nie było tam ścieżek ani dróg. Łąka była dzika. Można tam było tańczyć nago wśród traw, śpiewać , śmiać się na głos albo zanosić się płaczem. Można było być brzydkim, nieuczesanym, ubranym byle jak. Dziewczyn na łące odpoczywała, cieszyła się z sukcesów i leczyła rany. Wiedziała jednak, że nikt nie może jej tam zobaczyć. Dlatego też strach o łąkę towarzyszył jej od pierwszych chwil. Pojawił się zaraz po niezwyklej euforii z powodu ukończenia dzieła i nigdy jej nie opuszczał. Ten strach był dziwny, złowieszczy, trudny do uchwycenia. Po prostu pojawiał się i szeptał strasznym głosem:

-Zaraz będzie burza. Nawałnica, która zniszczy wszystko

Dziewczynka rozglądała się wówczas nerwowo i rzeczywiście zauważała, że robi się jakoś zimniej i ciemniej. Nie wiedziała jednak co mogłaby poradzić więc jedynie obserwowała całe otoczenie. Patrzyła w oczy zbliżającemu się niebezpieczeństwu i czuła, że da rade je przetrwać. W końcu burza nadeszła. Grzmoty nie były zbyt silne, ale padał bardzo mocny deszcz. Dziewczynka stała w strugach lejącej się z nieba wody z rękami uniesionymi do góry i o dziwo rozkoszowała się tą chwilą. Nawałnica przechodziła bardzo szybko, a cudownie orzeźwione i pachnące powietrze dawało niezwykle doznania. Słońce bowiem nigdy nie świeci tak pięknie jak po burzy. Nie było to więc nic strasznego. Dziewczynka po jednej z burz zauważyła jednak coś o wiele gorszego – wokół łąki zaczęły krążyć groźne cienie. „To ludzie !” pomyślała przerażona „Pewnie usłyszeli grzmoty...” . wiedziała, że nie może ich wpuścić. Zaczęła nerwowo rozmyślać i krążyć wokół. Wkrótce narodził się pomysł stworzenia ogrodu.

Strach o ogród był o wiele silniejszy. Dziewczynka wiedziała, że burza być może dojdzie kiedyś również i tam , a myśl ta przerażała ją i spędzała sen z powiek. Któregoś dnia, stojąc w ogrodzie i rozmawiając z gośćmi, zauważała czarne chmury kłębiące się nad łąką , które nieznacznie przesuwały się w jej stronę.

Usłyszała także dochodzący z oddali grzmot. Ta chwila zasiała w jej sercu niemożliwy do opisanego niepokój. Dziewczynka poczuła się osaczona i unieruchomiona. Była bliska decyzji o panicznej ucieczce. Kiedy jednak ktoś zapytał:

-Czy ja słyszę burzę?

Bez wahania odpowiedziała:

-Ależ skąd! Coś ci się przesłyszało. To tylko pomruk letniego wiatru. Zrelaksuj się, odpocznij, nie myśl o tym

Zrozumiała, że musi natychmiast coś wymyślić, że nie może dopuścić aby kataklizm zniszczył jej ogród. Zaczęła więc tańczyć i skierowanymi w stronę ciemnych chmur dłońmi odganiać i zaklikać zbliżającą się katastrofę. Przemykała wokół gości tanecznym krokiem i śpiewała im wprost do uszu piosenki, które miały ich uspić i wyciszyć, które zagłuszały dające się już słyszeć grzmoty. To było niezwykle męczące. Dziewczynka cały czas tańczyła i śpiewała, a jednocześnie musiała z nieustanną czujnością obserwować, z której strony zbliża się nawałnica. Goście nie mogli niczego zauważyć, należało więc o nich dbać tak jak dotychczas, czarować ich zapachem białych róż i dawać ukojenie. Wkrótce okazało się, że burza daje się przekonać i nie ogarnia ogrodu. Trzeba tylko spełniać kilka warunków – być zawsze czujnym i przygotowanym, zaklinać ją ciągle, tańczyć bez wytchnienia i nigdy nie spuszczać jej z oczu. Dziewczynka nie zaznała spokoju odkąd odkryła niebezpieczeństwo krążące wokół ogrodu. Wracała na łąkę jeszcze bardziej wyczerpana i mimo że tam znajdowała ciszę i świeżość, to i tak padała ze zmęczenia i nie była w stanie nawet zdjąć potwornie raniącej sukni z białych róż. Wiele razy chciała umrzeć. Zawsze jednak wstawiała obolała i biegła do swojego ogrodu, otulała się zapachem kwiatów i z uśmiechem witała gości, a w niezwykłym tańcu zaklinała nadciągającą katastrofę. W czarnych chmurach dostrzegała jednak coś przerażająco obezwładniającego, coś co doprowadzała ją na skraj rozpacz. To była nieuchronność nadchodzącego kataklizmu. Burza dawała się obłaskawić jej zaklęciom, ale jasnym było, że kiedyś nadejdzie i nic jej nie powstrzyma.

Ten dzień nie zapowiadał się inaczej niż zwykle. Dziewczynka wstała zmęczona i obolała. Poszła do ogrodu, przebrała się w suknię i oczekiwała ludzi. Ci rzecz jasna przyszli i rozsiedli się na swoich miejscach. Wszystko było z pozoru normalne, na pierwszy rzut oka nic nie zapowiadało katastrofy. Jednak w powietrzu dało się wyczuć coś dziwnego, jakieś niesprecyzowane ciepło i lekko mdły zapach. Dziewczynka oczywiście z czujnością przyglądała się czarnym chmurom wokół oraz przemawiała do nich swoim tańcem. Opiekowała się też gośćmi i uśmiechnięta dogadzała im jak zawsze. Nagle ktoś zawołał:

-Duszo tu dziś niezmiernie. Chyba zanosi się na burzę.

Słyszając to Dziewczynka zmarła i zatrzymała się na chwilę. Odwróciła się zdziwiona w stronę mówiącego i niechętnie zniszczyła jeden z białych kwiatów tworzących jej suknię.

- Burza? –zapytała zdenerwowana- ależ skąd ten pomysł? Tu nie ma burz. Odpocznij, zrelaksuj się. Róż pachnie dziś wyjątkowo mocno.

Jednak uwagę jej rozmówcy przykuło coś zupełnie innego. Kwiat, który odpadł z sukni odsłonił ranę zadaną przez kolce. Spływała z niej stróżka krwi.

- Ty krwawisz – powiedział zaniepokojony – skaleczyłaś się.

Dziewczynka natychmiast zasłoniła puste miejsce i zmusiła się do przywołania uśmiechu.

-Nie mój drogi, to tylko draśnięcie, drobiazg, zaraz przejdzie.

Nagle spostrzegła, że wokół zrobiło się ciemnie i chłodniej. Grube krople deszczu zaczęły powoli spadać z nieba. Ta chwila nieuwagi kosztowała ją bardzo dużo. Katastrofa była już w jej ogrodzie, panoszyła się w nim i nie zamierzała ustąpić. Dziewczynka rozpoczęła taniec, ale było już za późno. Nastąpiło nieuchronne.

-Róża! – zawołała - chociaż ją musze uratować.

Burza szalała wokół skuteczna i nieubłagana. Wszystkie kwiaty padały pod grubymi kroplami deszczu. Potężny wiatr szarpał meblami i innymi znajdującymi się w ogrodzie przedmiotami tak mocno, że unosiły się one w powietrzu i fruwały wśród ludzi. Wszędzie było niesamowicie zimno. Wichura huczała niemiłosiernie i niemalże równała z ziemią wszystko co napotkała na swej drodze. Goście w hysterii uciekali do wyjścia tratując się nawzajem i krzycząc w niebogłose. Dziewczynka biegła w stronę centralnej części ogrodu mijając tabuny wrzeszczących osób. Niektórzy namawiali ją na ucieczkę, inni obwiniali o powstanie katastrofy. Byli jednak tacy, którzy chcieli z nią zostać i pomóc jej przetrwać, którzy zdawali się być silni i niewzruszeni nawałnicą. Dziewczynka jednak wcale nie zauważała wówczas tych kilku osób i po prostu biegła przed siebie.

- A więc tak wyglądasz potworze – wołała nie przerywając biegu – jesteś silniejszy niż myślałam. Jesteś też sprytniejszy. Wykorzystałeś najkrótszy moment nieuwagi. Nie zdołasz jednak zniszczyć mojej róży. Uratuje ją i zbuduję nowy ogród. Zaproszę nowe osoby, a ty już nigdy nie znajdziesz drogi do tego miejsca. Odejdę tak daleko jak będzie trzeba. Zostawię łąkę. Nigdy mnie już nie zobaczysz.

Tymczasem nawałnica stawał się coraz silniejsza. Wiało tak mocno, że niemalże nie dało się iść. Zacinający deszcz uderzał w całe ciało Dziewczynki sprawiając jej dotkliwy ból. Była poraniona, słaba i z trudem stawiała kolejne kroki. Wokół było niemalże zupełnie ciemno. Wiedziała jednak, że musi ocalić różę, bo tylko dzięki niej będzie mogła odbudować swój ogród. Z całą pewnością jej dotychczasowi goście już nigdy nie zechcą do niej wrócić, ale na świecie jest przecież tyle osób. Zostawi więc łąkę, na której zaczynają się te wichury i pójdzie daleko, bardzo daleko, a potem stworzy nowe cudowne miejsce, dla nowych wspaniałych ludzi. Bez róży jednak nic się nie uda...

W końcu Dziewczynka dotarła do centrum ogrodu. Była tak zmęczona, że prawie już niczego nie widziała. Ostatnimi siłami podeszła do miejsca, w którym zasadziła krzak białej róży. Teraz nie było już po nim śladu. Nie ostał się nawet jeden najmniejszy płatek. Nawałnica zniszczyła wszystko. Dziewczynka padła wycieńczona. Nie miała już nawet siły płakać. Burza nieustępowała, ale ona wiedziała, że nie jest w stanie jej już nic zrobić. Postanowiła zasnąć. Gdyby miała jeszcze jakąkolwiek nadzieję, to oczekiwałaby, że nigdy nie nadejdzie świt, że umrze w miejscu, w którym zniszczono jej ostatnia deskę ratunku. Wiedziała jednak, że świt nadchodzi zawsze, bez względu na wszystko, że jest tak samo nieubłagany i okrutny jak pełna demonów i katastrof noc.

Poranek był słoneczny i rześki. Wszędzie pachniało deszczem i kwiatami. Panował przyjemny, orzeźwiający chłód. Dziewczynka niechętnie otworzyła oczy. Rozejrzała się wokół. Wszędzie znajdowały się zgliszcza jej ogrodu, istne pobojuwisko, obraz totalnej nędzy i zagłady. Ludzie uciekając w popłochu zostawili swoje rzeczy, które teraz leżały zmieszane z błotem, piaskiem i resztkami ciągle jeszcze pachnących kwiatów. Dziewczynka w tym chaosie rozpoznawała niektóre przedmioty, które przypominały jej

poszczególnych gości. Te wspomnienia sprawiały jej ból, ale nie tylko one. Była bowiem cała poraniona i tak wyczerpana, że niemalże nie dała rady wstać. Spojrzała na siebie. Wyglądała potwornie. Naga, brudna, ociekająca krwią. Odruchowo zwróciła wzrok w kierunku łąki. Tam nie było śladu po burzy. Słońce świeciło, kwiaty pachniały świeżo, a wśród traw tańczyły kolorowe motyle. Spokój i bezpieczeństwo. Dziewczynka postanowiła zebrać ostatnie resztki sił i pójść w tamto błogie i radosne miejsce. Zobaczyła jednak coś, co ponownie wprawiło ją w rozpacz – po jej łące spacerowali ludzie. Kilka osób, które jeszcze wczoraj odpoczywały w ogrodzie, teraz przechadzało się wśród roślin i wachało jej dzikie, pachnące lasem kwiaty.

Powoli ruszyła w stronę łąki. Rozpoznała twarze spacerujących po niej ludzi i zawołała cicho:

- Proszę idźcie stąd! Nie możecie tu być!

Grupa osób odwróciła się szybko w jej stronę

-Dziewczynko! - zawołał ktoś- Jesteś nareszcie! Bardzo się martwiliśmy

-Mój Boże – dodał ktoś inny – jak ty wyglądasz ? Jesteś cała poraniona. Zatrzymaj się, pomogę ci.

Dziewczynka jednak podążała powoli w stronę ludzi starając się udawać, że ma jeszcze siłę iść

-Nic mi nie jest – zapewniła obecne osoby, gdy wreszcie do nich dotarła – zaraz tu posprzątam. Proszę idźcie stąd. Tu jest okropnie, nie chcę was tu gościć.

Ludzie spojrzeli na siebie zdziwieni

-Okropnie? Nie Dziewczynko! Tu jest pięknie. Zapach jest taki świeży, trawy są cudownie zielone i te zagajniki, motyle... Powietrze jest rześkie, zupełnie inaczej niż w twoim dusznym ogrodzie. Tu jest wspa-
niale! Czy możemy zostać na chwilę? Czy możemy czasem cie odwiedzić?

Dziewczynka zaskoczona zaczęła obserwować ludzi. Rzeczywiście zdawali się być szczęśliwi i zacieka-
wieni. Tymczasem ona potrzebowała snu. Wiedziała, że dłużej nie ustoi na własnych nogach. Nawet przez chwile nie pomyślała o tym czego oczekują od niej pozostałe osoby. Nie miała ochoty pytać ich o cokolwiek. Nie miała siły aby z nimi rozmawiać. Nie przejęła się tym ja wygląda. Była słaba, poraniona i chora. Jej ogród przestał istnieć. Jej róża umarła, a ludzie wtargnęli do miejsca, którego nikt nie powinien oglądać. Wiedziała, że nic już nie będzie takie jak kiedyś

-Jak sobie życzycie – odpowiedziała zrezygnowana – wybaczone ale ja muszę się położyć i zdrzemnąć.

Leczenie ran zadanych przez kolce trwało długo. Dziewczynka najwięcej czasu spędzała sama. Czasem jednak odwiedzali ją ludzie. Nie było w tym nic nadzwyczajnego. Ktoś przyniósł książkę, ktoś zrobił herbaty. Małe rzeczy, które sprawiały, że nie czuła się zupełnie sama. Rany zaczynały powoli się goić, a wspomnienie ogrodu stawało się coraz bardziej odległe. Bywało, że Dziewczynka przypominała sobie białą różę i płakała za nią. Bywało, że strach podpowiadał jej straszne myśli, a koszmary przerywały sen. Wiedziała jednak, że jest silna i ta świadomość dodawała jej otuchy. W końcu przyszedł czas na spotkanie z ludźmi. Ogród nie istniał, została tylko dzika łąka. Ludzie nie byli nią przestraszeni ani zdegustowani, ale Dziewczynka nie wpuszczała ich tam tak chętnie jak do ogrodu. Była ostrożna i nie chciała tłoku. Oczekiwała również, że każdy przyniesie coś dla niej zanim nazrywa polnych kwiatów dla siebie.

Goście nie rozsiadali się już wygodnie na swoich znajomych miejscach, a ona nie nadskakiwała im bez przerwy. Najczęściej wszyscy spacerowali wśród traw i rozmawiali. Dziewczynka słuchała, ale i mówiła o sobie. Gdy ktoś traktował ją w sposób niewłaściwy, wyrzucała go z łąki. Kiedy ktoś chciał odejść, nie zatrzymywała go, ale żegnała ze smutkiem. Na łące można było się smucić i płakać. Można było tęsknić i rozpaczać. Można też było się bać. Dziewczynka nigdy nie musiała ubierać się tam w kolczastą sukienkę. Mogła chodzić zupełnie swobodnie i nie przejmować się tym, jak wygląda. Odwiedzały ją również osoby, które gościła kiedyś w swoim ogrodzie. Ci byli naprawdę zdziwieni i zaskoczeni jej widokiem. Niektórzy próbowali się nad nią użalać i szeptali między sobą:

- Ach, ta tragedia wiele ją kosztowała i tak bardzo zmieniła...

Tymczasem ona czuła się bardzo dobrze. Robiła co chciała i nie przejmowała się tym, co ludzie myślą o niej i o łące. Była spokojna. Wspomnienie nawałnicy sprawiało, że czuła się silna. Ufała sobie. Wiedziała, że jest w stanie przetrwać w każdej sytuacji.

Któregoś dnia ktoś podszedł do niej i z radością oświadczył:

-Dziewczynko! Popatrz co znalazłem na skraju łąki! Zauważyła, że trzyma w ręku gałązkę białej róży. Od razu poczuła jej niezwykle silny i słodki zapach.

- Spójrz – kontynuował – to twoja róża. Możesz spróbować ją odtworzyć! Zasadź ją proszę. Tak dobrze było odpoczywać przy niej i upajać się jej wonią. Wyglądałaś cudownie w sukni z białych kwiatów.

-Ale ja już jej nie potrzebuję – odpowiedziała Dziewczynka – nie chcę jej

- Jak to? Pomyśl tylko, mogłabyś znowu zbudować swój ogród. Te kwiaty są takie cudowne. Zawsze wszyscy byli nimi zachwyceni!

Dziewczynka spojrzała na swojego rozmówcę i uśmiechnęła się ciepło

-Wszyscy tylko nie ja. Ta róża ma bardzo ostre kolce. Raniła mnie do krwi. Duszny ogród sprawiał, że nie byłam w stanie chodzić. Bardzo długo chorowałam przez to miejsce.

-A więc nie chcesz być już dobra dla innych. Nie chcesz wybudzać podziwu?

-Ależ ja jestem dobra- odpowiedziała spokojnie

Wokół zaczęło robić się zimno. Pierwsze krople deszczu spadały na łąkę i wszystkich na niej obecnych

-Dziewczynko, zaraz będzie burza! – zagadnął ktoś mimo chodem

-I bardzo dobrze - odpowiedziała – zrobiło się duszno

Deszcz był zimny i orzeźwiający. Dziewczynka rozłożyła ręce i cieszyła się trwającą chwilą

-Zmieniłaś się – powiedział człowiek trzymający gałązkę białej róży

Zabrała od niego pachnący kwiat

-Wszystko się zmienia – odpowiedziała niszcząc go w dłoniach.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

, dodano 07.10.2017 10:14

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.